Przetwornik cyfrowo-analogowy/wzmacniacz słuchawkowy
Antelope Audio ZODIAC +

Cena: 2195 EUR

Producent: Antelope Audio

Kontakt:
Igor Levin tel.: +44 20 81 33 8113, fax: +44 20 30 02 7275

e-mail: globalsales@antelopeaudio.com

Strona producenta: Antelope Audio

Kraj pochodzenia: Bułgaria

Dystrybucja w Polsce: brak głównego dystrybutora, obecni dealerzy; urządzenie wypożyczone przez Studio VanderBrug

Tekst: Marek Dyba
Zdjęcia: Marek Dyba | Antelope Audio

Data publikacji: 16. lutego 2012, No. 94

Firma Antelope Audio nie powinna być obca stałym Czytelnikom „High Fidelity" – w lipcu ubiegłego roku Naczelny testował topowy model Zodiac Gold wraz z zewnętrznym zasilaczem Volticus (TUTAJ). Dla przypomnienia: człowiekiem stojącym za tą firmą jest Igor Levin, a firma, której korzenie tkwią w rynku profesjonalnym/studyjnym, ma swoją siedzibę w... Bułgarii. Pozwolę sobie tutaj odrobinę pomarudzić, mogę? Jak większość polskich audiofilów byłbym za tym, aby nasze rodzime firmy podbijały światowe rynki, by polskie marki były wymieniane jednym tchem z największymi świata audio. Na razie takich marek się nie doczekaliśmy. Oczywiście jest kilka, które zaistniały w świadomości czytelników choćby 6moons.com – Ancient Audio, Gigawatt (może jeszcze jakieś – jeśli kogoś pominąłem to proszę się nie obrażać), ale to ciągle mało. A tu proszę – firma z Bułgarii, całkiem już znana w audiofilskim światku. Zupełnie niedawno testowałem kable litewskiego LessLossa – ich produkty podbijają rynek amerykański (tam najintensywniej działa właściciel, który spędził w USA większą część życia) oferując wybitny stosunek wartości do ceny. Kable swoją drogą są na tyle dobre, że nie mogłem się oprzeć chęci zostawienia ich w swoim systemie odniesienia i stąd nowy komplet sieciówek, kabel głośnikowy i IC. Innymi słowy można – więc dlaczego polskim producentom jakoś się specjalnie nie udaje? Widzę jakieś przebłyski – polski odtwarzacz programowy JPlay zbiera nagrody na świecie, dyskutuje się o nim na zagranicznych forach. Testuję do jednego z kolejnych numerów HF produkty pana Łukasza Fikusa – szukając w sieci informacji znalazłem recenzję w amerykańskim magazynie, a na forach amerykańskich i australijskich dyskusje o jego produktach – wygląda na to, że tam wiedzą o tych produktach więcej niż my tu w Polsce. No dobra, koniec marudzenia – pozwolę sobie jeszcze na koniec wyrazić nadzieję, że w końcu będę miał okazję testować również i polskie produkty zdobywające uznanie na świecie i nagrody na znaczących wystawach audio. Bo w końcu dobrych polskich produktów nie brakuje, tylko jakoś ich producenci nie potrafią wyjść ze swoją ofertą poza nasz grajdół.

Do tej pory testowaliśmy:

- Przetwornik cyfrowo-analogowy/wzmacniacz słuchawkowy + zasilacz Antelope Audio

ZODIAC GOLD + VOLTICUS

ODSŁUCH

Nagrania użyte w teście (wybór):

- Etta James, Eddie 'Cleanhead' Vinson, *Blues in the Night, Vol.1*: The Early Show, Fantasy, B000000XDW, CD i FLAC.
- The Ray Brown Trio, *Soular energy*, Concord Records, B0000006FC, CD i FLAC.
- Pink Floyd, *Wish you were here*, EMI Records Japan, TOCP-53808, CD i FLAC.
- Georges Bizet, *Carmen*, RCA Red Seal 74321 39495 2, CD i FLAC.
- Beethoven, *Symphonie No. 9*, Deutsche Gramophone, DG, 445 503-2, CD i FLAC.
- Isao Suzuki, *Blow up*, Three Blind Mice, B000682FAE, CD i FLAC.
- Stevie Ray Vaughan, *Texas flood*, epic/LEGACY, EX65870, CD i FLAC.
- Rodrigo y Gabriela, *11:11*, EMI Music Poland, 5651702, CD i FLAC.
- Whitesnake, *Starkers in Tokyo*, EMI Music Distribution, B00000IGV9, CD i FLAC.
- Arne Domnerus, *Jazz at the Pawnshop*, FIM XRCD 012-013, CD i pliki FLAC.

Wracając do tematu. Podobnie jak w przypadku wspomnianego wcześniej Zodiaca Gold, tak i tu trudno mówić po prostu o przetworniku cyfrowo-analogowym, choć tak poniekąd klasyfikuje go sam producent. Oczywiście jest to DAC, i to z sześcioma wejściami cyfrowymi (2x optyczne, 2xS/PDIF, 1xUSB, 1xAES) oraz z gniazdem do podłączenia zewnętrznego zegara (które to zegary są poniekąd bazą oferty Antelope Audio). Mamy także wyjścia cyfrowe – 2xS/PDIF i 1xAES/EBU – podobnie jak w wyższym modelu nie są to po prostu „przelotki" - sygnał jest po drodze „dejitterowany". Jest także cała druga część urządzenia – analogowa. Składają się na nią dwa wejścia analogowe – zbalansowane (zrealizowane na dużych jackach) i niezbalansowane (RCA), oraz dwa wyjścia analogowe – RCA i XLR. Zodiac+ może więc napędzać bezpośrednio końcówkę mocy pracując jako przedwzmacniacz, nawet jeśli regulacja głośności jest nieco „dziwna" (o tym później). No i jest jeszcze wzmacniacz słuchawkowy, do którego można podłączyć naraz dwie pary słuchawek. Wszystko to mało? Jeśli tak, to można jeszcze, podobnie jak w przypadku Golda, zastosować dedykowany zasilacz – Volticus, który także miałem okazję wypróbować, czy też zewnętrzny zegar tego producenta. Nie znam wielu urządzeń na rynku, które oferują aż tak wiele, na dodatek w tak małej obudowie.
Od razu dodam, że nie byłem w stanie sprawdzić wszystkich możliwych opcji – sprawdziłem więc te najważniejsze. Grałem z komputera po kablu USB, z odtwarzacza multiformatowego Oppo po koaksjalu, sterowałem Zodiakiem + moją końcówkę ModWrighta i w końcu posłuchałem też nieco na słuchawkach. No tak, zapomniałem o Volticusie – zrobiłem również małe porównanie brzmienia testowanego DAC-a z dedykowanym zasilaczem i bez niego. Bardzo krótko porównywałem go również z Goldem, którego też dostałem od Dystrybutora do innego testu.

Problem w tym, że dostałem wszystkie urządzenia nowe, niewygrzane, a producent zaleca wygrzewanie (zwłaszcza Volticusa) przez... 500h! Łatwo sobie więc wyobrazić, że nie byłem w stanie wygrzewać wszystkich urządzeń naraz i to przez tak długi czas. Do testu Zodiaca + miałem najmniej czasu, więc to na jego wygrzewaniu się skupiałem (wraz z zasilaczem). Gold grał niewiele w systemie słuchawkowym – na pewno dużo mniej niż testowane urządzenie. Mimo tego owo krótkie porównanie tych dwóch urządzeń pokazało (moim zdaniem oczywiście) wyraźnie, że Gold (bez Volticusa, acz nie odmówiłem sobie podpięcia go sieciówką LessLossa, tzn. samego standardowego zasilacza, bo ten z „dakiem" łączy się dedykowanym kabelkiem) potrafi zagrać lepiej, niż Zodiac+ z dedykowanym zasilaczem. Z resztą to w ogóle ciekawa sprawa – tzn. kwestia używania Zodiaca+ z Volticusem. Może część z Państwa uzna to za herezję, ale dla mnie wcale nie było tak oczywiste, czy użycie dedykowanego zasilacza podnosiło klasę brzmienia tego przetwornika. A dokładniej – nie w każdym zestawieniu wprowadzane zmiany uznawałem za pozytywne. Zodiac+ z Volticusem oferuje „tłustsze", mocniej dociążone brzmienie i o ile zazwyczaj „pełniejszy" dźwięk jest lepszy, o tyle tutaj określenie „tłustszy", moim zdaniem, pasowało lepiej,

lepiej opisywało to, co słyszałem. Nie chodzi o to, że dźwięk był sztucznie pompowany, ale raczej o to, że był... właśnie „tłustszy". Tak, to niespecjalnie audiofilskie określenie. Jakby je tu wyjaśnić... Spróbuję opisowo - zasilacz przydawał się, gdy Zodiacowi+ przyszło napędzać ModWrighta KWA100SE – to chyba żadna niespodzianka – przedwzmacniacz powinien mieć jak najlepsze zasilanie. Ale gdy pełnił rolę DAC-a i pracował np. w systemie składającym się z wzmacniacza lampowego Synthesis A50T (push-pull na lampach 6550) z kolumnami Dali Fazon F5 to robiło się nieco za gęsto, za ciężko/mocno (choć ciągle wolałbym określenie „za tłusto"). Synthesis to wzmacniacz grający takim mocnym, gęstym dźwiękiem – zwłaszcza na dole pasma, które jest na samym dole lekko zaokrąglone. I tak np. mocno pracujący bas w *Little wing* (w wykonaniu Stevie Raya Vaughnana) bez Volticusa był zaskakująco dobry (zwłaszcza zważywszy na wielkość Dali), dawało się go odczuć w okolicach wątroby, co było niespodziewanym, ale przyjemnym doświadczeniem. Ale już z zasilaczem zabierał się za ciągły, intensywny masaż wątroby, co na dłuższą metę przyjemne raczej nie jest. W takim zestawieniu bez wahania wybrałbym Zodiaca+ bez wspomagania, bo wtedy znacznie lepiej komponował się z danym systemem.
Gdy DAC sterował moim ModWrightem tego efektu już nie było. To znaczy i owszem, z dedykowanym zasilaczem dźwięk był nieco lepiej kontrolowany, nieco gładszy i lepiej wypełniony – ale tu było to wspomniane przeze mnie, lepsze wypełnienie, a nie „otłuszczenie" dźwięku. Głos SRV zyskiwał całkiem sporo – brzmiał mocniej, pełniej. Bas i owszem był mocny, schodził bardzo nisko, miał mnóstwo energii nawet na samym dole, mogłem go poczuć a nie tylko usłyszeć, ale bynajmniej nie zabierał się za masaż wnętrzności. Tak naprawdę główna różnica między graniem z i bez Volticusa w tym zestawieniu sprowadzała się do większej swobody dźwięku, gdy Zodiac+ był „na wspomaganiu" - brzmiało to tak, jakby po prostu łatwiej było mu sterować końcówką, a wtedy ona pokazywała więcej z tego co potrafi.
Jestem sobie w stanie wyobrazić, że w systemie grającym dość jasno, z lekko odchudzony dźwiękiem wpływ Volticusa mógłby się okazać wręcz zbawienny, choć trzeba powiedzieć, że nie miałem okazji sprawdzić takiego zestawienia z braku odpowiedniego systemu.

Wracając do kwestia pracy Zodiaca+ jako przedwzmacniacza, sprawdzał się w tej roli naprawdę dobrze. Nawet bez Volticusa nie zaobserwowałem żadnych oznak wskazujących na problemy z wysterowaniem ModWrighta – grało bardzo dobrze i na niskich poziomach głośności, gdzie nie brakowało szczegółów, i kiedy trzeba było dać czadu (a miałem okazję), kiedy nie pojawiały się żadne ślady kompresji, ani utraty kontroli.
Skala głośności pokazywana na displayu tego DAC-a wywodzi się z urządzeń studyjnych – na górze skali znajduje się 0, czyli brak tłumienia sygnału, a zaczyna się wszystko od -90. Najwyższy poziom sygnału, jaki byłem w stanie ustawić bez konieczności zakładania stoperów do uszu, wyniósł *circa* -20, czyli ciągle jeszcze zostawał pewien zapas. Jako przedwzmacniacz (i DAC jednocześnie) Zodiac+ oferował w zasadzie ciągle te same cechy brzmienia, co jako sam przetwornik.
I to chyba dobre miejsce by wspomnieć o nieco dziwnej pracy regulacji głośności. Skala zaczyna się na -90, ale przekręcenie potencjometru od razu powoduje przeskok na -55. Potem skala przeskakuje co 5, później co 2, a na końcu co 1 (domyślam się, że dB) – czyli precyzja ustawiania głośności rośnie im głośniej gramy. Zazwyczaj największej precyzji potrzebujemy raczej przy cichym graniu, a nie przy głośnym. Nie mam pojęciu czemu to akurat tak pracuje, ale pewnie jakaś myśl za tym stoi. Muszę przyznać, że pomimo braku precyzji na dole skali da się ustawić głośność na tyle nisko, żeby słuchać sobie cichutko nawet w nocy – a skoro tak, to w ogóle nie powinienem się czepiać. Skoro od strony użytkowej spisuje się bez zarzutu to trudno się znęcać nad wyświetlanymi cyferkami.

W ten więc sposób, dość okrężną drogą, dochodzę w końcu do opisu brzmienia jako takiego. W skrócie powiedziałbym, że słychać tu trochę proweniencję studyjną. Dźwięk jest szybki, detaliczny, ze świetnym timingiem, analityczny (w dobrym tego słowa znaczeniu) a balans tonalny jest zdecydowanie neutralny – nie ma tu za grosz ocieplenia. Do tego dochodzi fantastycznie

przestrzenne granie – scena jest naprawdę duża i to w każdym wymiarze, a i bardzo precyzyjnie poukładana. Wszystko ma dokładnie określone miejsce w przestrzeni i konkretne wymiary (wszystkie 3). I takie cechy mogą doskonale uzupełniać lampowe granie – takie, w którym jest gęsta, delikatnie ocieplona średnica, gdzie jest fantastyczna barwa, wypełnienie, ogromna paleta barw – dodając do tego wyżej wymienione cechy otrzymujemy właściwie dźwięk kompletny (nie w sensie najlepszy na świecie, bo wszystko zawsze może brzmieć „tak samo tylko lepiej", tylko taki, w którym niczego nie brakuje). Tak samo brzmiało to z moim ModWrightem, który nie jest typowym tranzystorem - nie jest idealnie neutralny, pokazuje bogactwo tonalne i przestrzeń raczej kojarzące się z bardzo dobrym wzmacniaczem lampowym. Niezależnie od tego, z jakim wzmacniaczem Zodiac+ grał, prezentacja była dynamiczna, energetyczna, co służyło każdemu gatunkowi muzyki, acz oczywiście największą korzyść czerpały z tego: rock, czy też duża symfonika. Jak wspomniałem wcześniej zastosowanie Volticusa dodawało muzyce nieco „ciała", dźwięk stawał się pełniejszy, nie tracąc bynajmniej nic na szczegółowości, szybkości czy detaliczności. Zachowana była także owa niezwykła przestrzenność. O ile sam wzmacniacz w danym systemie nie dawał już bardzo dużo tego „ciała" od siebie (jak to robił Synthesis A50T) to wpływ dedykowanego zasilacza był, z mojego punktu widzenia, pozytywny, był krokiem do przodu, choć może nie tak dużym, jak się spodziewałem. Dźwięk zyskiwał może nie aż tak wiele, ale przynajmniej równo w całym zakresie. Bardzo dobrze kontrolowany, konturowy, szybki i dobrze różnicowany bas, zyskiwał na masie, wypełnieniu i uderzeniu, co sprawiało, że i kontrabas i bas elektryczny i choćby fortepian po prostu brzmiały pełniej, dla mnie naturalniej. Wokale również zyskiwały na wypełnieniu, stawały się bogatsze, emocje były lepiej eksponowane, a wokaliści/wokalistki pokazani nieco bardziej namacalnie, przekonująco. Także na górze owo dodatkowe „body" potrafiło się przydawać – choćby talerze perkusji były jakby nieco cięższe, dzięki czemu wybrzmienia były mocniejsze, dłuższe.

Jak się przyjrzeć dokładniej ofercie Antelope i trochę poczytać, to można się dopatrzeć między wierszami sugestii, że Volticus jest w zasadzie przeznaczony dla topowego Golda. Oczywiście można go zastosować z każdym przetwornikiem z oferty tej firmy i wniesie on pewną poprawę dźwięku. Zważywszy jednak na jego cenę, zawsze aktualne będzie pytanie, czy lepiej kupić, powiedzmy, Zodiaca+ z Volticusem, czy Golda bez dedykowanego zasilacza. Ponieważ miałem w domu jednocześnie wszystkie urządzenia, więc mogłem zrobić sobie krótkie porównanie. Na jego podstawię mogę powiedzieć, że gdybym miał dokonać wyboru pomiędzy wskazanymi powyżej możliwościami wybrałbym bez wahania Golda (a kosztuje on tyle co Zodiac+ razem z Volticusem). Oczywiście, po pierwsze, daje to możliwość upgradu poprzez zakup Volticusa w późniejszym terminie, a po drugie jego brzmienie z moim systemem, oraz tymi, które akurat miałem w domu na testach bardziej mi się podobało. Gold grał jakby swobodniej, z jeszcze ładniejszą barwą, którą doskonale łączył z ową „studyjną" analitycznością i detalicznością. Wydaje mi się więc, że Zodiac+ jest bardzo dobrą ofertą sam w sobie, ale gdyby rozważać go razem z Volticusem to chyba lepiej jednak zdecydować się od razu na Golda. Choć z drugiej strony to jednak zależy od reszty systemu – najlepiej więc spróbować samemu.

Na koniec jeszcze kilka słów o Zodiacu+ jako słuchawkowcu. Niestety w czasie gdy testowałem to urządzenie miałem do dyspozycji tylko słuchawki Ultrasone Proline 2500 (co po testach znakomitych HiFiMAN-ów HE-6 było bolesne samo w sobie), które grają dość precyzyjnie, delikatnie rozjaśnionym dźwiękiem, przez co chyba nie są najlepszym możliwym partnerem dla bułgarskiego wzmacniacza. Pokazało to bezpośrednie porównanie z moim Schiitem LYR (jako słuchawkowcem, z Zodiakiem+ jako „dakiem"), który choć też daje dźwięk precyzyjny, szybki, transparentny, to jednak lampki na pokładzie robią swoje sprawiając, że dźwięk jest pełniejszy i lepiej dociążony, co ewidentnie było bardzo potrzebne Ultrasonom (być może ogromny zapas mocy amerykańskiego wzmacniacza tez robił swoje). Gdyby użyć innych słuchawek, to wynik starcia mógłby być zupełnie inny – tyle, że musiałyby to być słuchawki grające zupełnie inaczej.

Podsumowując, już ostatecznie: Zodiac+ to świetnie spisujący się, zarówno po USB jak i po

koaksjalu, DAC (innych wejść nie miałem okazji wypróbować, ale czemu miałyby grać przez nie gorzej?). Nie wstawiłbym go tylko do już jasno, analitycznie grającego systemu, bo mogłaby nastąpić kumulacja detaliczności/przejrzystości/analityczności, po której zniknęłaby muzyka, a zostało jedynie rozkładanie dźwięku na czynniki pierwsze (teoretyzuję z braku takiego systemu, ale tak mi się wydaje). W większości zrównoważonych, ale również grających lekko ocieplonym dźwiękiem systemów bułgarski przetwornik wpasuje się bez pudła. Będzie szybko, dźwięcznie, detalicznie, ze świetną kontrolą i tą fantastyczną przestrzenią. Pamiętać trzeba jeszcze o jednym – to urządzenie bezlitośnie obnaża słabości nagrań – na tyle, że tych słabszych właściwie nie da się słuchać z przyjemnością.
Zodiaca+ można także swobodnie używać jako przedwzmacniacza – pewnie nie z każdą możliwą końcówką, ale zważywszy z jaką łatwością poradził sobie z moim ModWrightem, zakładam, że poradzi sobie również z wieloma innymi końcówkami mocy. Przejrzystością brzmienia zdecydowanie bardziej przypominał mi TVC Promitheusa, które także posiadam, niż lampowy preamp ModWrighta. Tak dobre zgranie brzmieniowe z KWA100SE nie jest przypadkiem – to końcówka grająca mocną, ciut ocieploną średnicą (skraje pasma też są oczywiście bardzo dobre, ale to średnica jest, jak na tranzystor, wyjątkowa), bardzo muzykalna – jej cechy doskonale uzupełniają się z tym co oferuje Zodiac+ - razem tworzą piękny spektakl muzyczny.
I w końcu Zodiac+ jako wzmacniacz słuchawkowy – o tym mogę powiedzieć najmniej – z Ultrasonami nastąpiła kumulacja podobnych cech, skutkiem czego brzmienie było nieco rozjaśnione. Niemniej z cieplej grającymi słuchawkami efekt powinien być bardzo dobry.
W cenie, może dość wysokiej na polskie warunki, dostajemy jednakże znakomite i wszechstronne urządzenie. Wystarczy zsumować koszt dobrego DAC-a, przedwzmacniacza i słuchawkowca i okaże się, że te niecałe 10 tys. PLN, które za Zodiaca+ trzeba zapłacić to wcale nie tak dużo. Zwłaszcza jak już zapoznamy się z jego brzmieniem.

BUDOWA

Zodiac+ to środkowa pozycja z oferty przetworników cyfrowo-analogowych bułgarskiej firmy Antelope Audio. Gwoli ścisłości – producent klasyfikuje to urządzenie po prostu jako DAC, a de facto może ono również pełnić rolę przedwzmacniacza, wzmacniacza słuchawkowego, oraz dejittera dla innych urządzeń cyfrowych. Urządzenie sprzedawane jest standardowo w kolorze czarnym, aczkolwiek z tego. co widziałem Golda (najwyższym model) można zamawiać nie tylko ze złotym frontem, ale i ze srebrnym lub czarnym – niewykluczone więc, że prędzej czy później również i Zodiaca+ będzie można zamówić w innym kolorze. Testowany egzemplarz był cały czarny, podobnie jak otrzymany przez mnie Volticus. Urządzenie jest co prawda stosunkowo niewielkie, ale robi bardzo pozytywne, solidne wrażenie. Na froncie urządzenia znajduje się niewielki, czerwony wyświetlacz, który pokazuje częstotliwość próbkowania odtwarzanego materiału (w czasie odtwarzania), głośność (w trakcie jej zmiany), oraz z którego wejścia korzysta się w danym momencie (wyświetla się zanim podamy sygnał na wejście). Pod wyświetlaczem znajduje się duża, aluminiowa gałka regulacji głośności, obok niej mniejsza służąca jako potencjometr wzmacniacza słuchawkowego. Pod nią znajdują się dwa gniazda słuchawkowe akceptujące duże jacki. Pod głównym potencjometrem znajduje się przycisk „mute” (wyciszenie). Obok trzy kolejne przyciski – włącznik, selektor wejść, oraz przełącznik trybu mono. Ponad nimi czerwony wskaźnik pracy urządzenia, a nad nim trzy białe diody, które (od lewej) wskazują, że DAC otrzymuje sygnał, że podłączony jest zewnętrzny zegar, oraz że urządzenie pracuje w trybie mono.
Tył urządzenia robi duże wrażenie ilością gniazd. Górna połowa to część analogowa – dwa wejścia : zbalansowane (zrealizowane na dużych jackach), oraz niezbalansowane (RCA), oraz wyjścia: zbalansowane (XLR) i niezbalansowane (RCA). Jest tam również gniazdo zasilania, do którego można podłączyć zarówno standardowy zasilacz, jak i Volticusa. Dolna cześć odpowiada za połączenia cyfrowe. Sześć wejść: 1xUSB, 1xAES, 2xS/PDIF, 2xToslink. Obok znajduje się gniazdo do podłączenia zewnętrznego zegara (a takowe zegary stanowią podstawę oferty Antelope Audio). Mamy do dyspozycji również trzy wyjścia cyfrowe: 1xAES, 2xS/PDIF – jeśli z nich korzystamy, to

wychodzący przez nie sygnał cyfrowy jest „dejitterowany”.

Wnętrze (sądząc po zdjęciach Golda) jest podobne – wszystko zmontowane jest na dwóch, umieszczonych jedna nad drugą, czerwonych płytkach. Jedna to sekcja cyfrowa, a druga analogowa. Elementem, którym producent „chwali się” najbardziej jest precyzyjny zegar, nazwany Oven Controlled Clock, z racji utrzymywania stałej temperatury jego pracy. We wszystkich modelach Zodiaków stosuje się tę samą kość przetwornika cyfrowo-analogowego – to BurrBrown 1792A, a odbiornikiem USB jest ISP 1507-A1 USB 2.0. Port high-speed USB (prędkość przesyłu do 480 Mbitów) pracuje w trybie asynchronicznym. Urządzenie zawiera (automatycznie instaluje na komputerze) dedykowane sterowniki. Cały firmware urządzenia został opracowany przez Antelope z racji stosowania 64-bitowych algorytmów kontrolujących Acoustically Focused Clocking i Jitter Management (tak producent nazywa procesy obróbki sygnału) i możliwy jest jego upgrade. Jeśli nowy soft pojawi się na stronie producenta można go ściągnąć na komputer a następnie poprzez kabel USB zainstalować je w Zodiacu+.